

MICHAŁ SIEGOCZYŃSKI

# 2084

inspirowane 1984 George'a Orwella



im. Jana Kochanowskiego  
**TEATR POWSZECHNY**  
W RADOMIU

im. Tomasz Łomnickiego  
**Teatr Na Woli**

**WOLNA WOLA**

SEZON 2008/2009

Spektakl zrealizowany  
w Teatrze Powszechnym  
im. Jana Kochanowskiego  
w Radomiu,  
współfinansowany przez  
Teatr Na Woli  
im. T. Łomnickiego  
w Warszawie

2 0 8 4

reżyseria - Michał Siegoczyński    scenografia - Marta Ewa Dąbrowska  
muzyka - Michał Jacaszek    reżyseria światła - Piotr Rybkowski  
współpraca dramaturgiczna - Paweł Dobrowolski  
asystent reżysera, wizualizacje - Krzysztof Prałat

obsada: Ona - Aleksandra Bednarz    On - Krzysztof Prałat

Twórcy dziękują Annie Stefańskiej i Danielowi Adamczykowi za udział w spektaklu.

MOTTO: KTO PRAGNIE NIESKOŃCZONEGO, TEN PRAGNIE CZEGOŚ ZŁEGO. /BERT HELLINGER/

Prapremiera: 14 lutego 2009 r.  
- Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego w Radomiu (Scena Kameralna)  
Premiera: 21 lutego 2009 r. - Teatr Na Woli w Warszawie

Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego w Radomiu - dyrektor naczelny i artystyczny Zbigniew Rybka  
Teatr Na Woli w Warszawie im. T. Łomnickiego - dyrektor naczelny i artystyczny Maciej Kowalewski





Michał Siegoczyński - zapiski

Ostatnia scena „Roku 1984” G. Orwella przedstawia opis dwojga ludzi, których łączyła miłość i bliskość. Oboje nic do siebie nie czują. Są dla siebie obojętni. Mam wrażenie, że ta scena rozgrywa się także w dniu dzisiejszym we współczesnym świecie, na wyciągnięcie ręki, obok nas, co więcej – często sami jesteśmy jej uczestnikami. A może dopiero będziemy? Miłość odchodzi. W powieści G. Orwella zabiera ją system totalitarny, więc co zabiera nam ją dzisiaj? Co sprawia, że w miejsce tak wielkiego żaru pojawia się pustka?

Idealna warunki są więc wrogiem miłości, która – nie mając kontekstu, czegoś, z czym mogłaby się zderzyć – wkrótce po wstępnym rozpoznaniu, dokonuje swego aktu samozniszczenia rozłożonego w czasie, co sprawia, że staje się on niewidoczny, nieodczuwalny. Jakby się nie zdarzył.

Porzucamy realną miłość dla jej idealnej siostry, mającej znamiona utopii doskonałego państwa. Dla miłości zamieszkującej mityczną i nieosiągalną przestrzeń, która jednak daje gwarancję na wieczną wędrówkę w celu jej odnalezienia. Jakby ważniejsza od realizacji była sama tęsknota.

#### Waldemar Dąbrowski - Fragmenty dyskursu miłosnego

Katastrofa miłosna bliźna jest być może temu, że w polu psychologicznym nazywano sytuacją graniczną, a zatem „sytuacja graniczna granic podmiotu jako graniczonego nieodwołalnie jego zniszczenie”, obalenie wywodzi się z tego, że zdarzyło się w Dąbrowski. Tak nie jest nieprzychylnością porównywać sytuację podmiotu cierpiącego z powodu miłości z sytuacją widnia obca w Dąbrowski. Czy jedna z najbardziej niemyślanych w dziejach niegodziwości może powrócić w takim, dziwnym, wymyślnym, nielogicznym zdarzeniu, które przydarza się podmiotowi w komfortowym położeniu i która jest jedynie łupem jego Wszechświata? Obie te sytuacje mają jednak coś wspólnego: są panicznie dosłowne: są sytuacjami bezwzględnie, bezpowrotnie, przetruciem siebie w innego z taką siłą, że kiedy mi go brakuje, nie mogę się pozbierać, sam siebie odzyskać, jestem zgubiony, na zawsze.

Jak kończy się miłość? - Co? Wiele się kończy? Właściwie nikt - poza innymi - tego nie wie; szczególna niewinność maskuje kres tej rzeczy pojętej, utwierdzonej, przeżywanej jako wieczność. Cokolwiek się stanie z obiektem miłości, zniknie czy przeniesie się do sfery Przyjaźni, ja - tak nie widzę, jak ona zniknie: miłość skończona oddala się w inny świat niżczym statek kosmiczny, który przestaje migotać (nigdy nie znikną wtedy, kiedy się tego spodziewamy, i w sposób, jakiego się spodziewamy). Zjawisko to wynika z pewnego przymusu w dyskursie miłosnym: nie mogę sam (podmiot zakochany) zbudować do końca mojej miłosnej historii; jej poetą (recytatorem) jestem tylko na początku; koniec tej historii, podobnie jak moja śmierć, należy do innych; oni mogą pisać o nim powieść, zewnętrzną, mityczną opowieść.



Frédéric Beigbeder - Mitość trwa trzy lata (fragmenty)

[...] Komar żyje jeden dzień, róża trzy dni, kot żyje trzynastę lat, mitość trzy. Tak już jest. Najpierw mamy rok namignięcia, potem rok czułości, a na koniec rok nudy. W pierwszym roku mówimy: „Jeśli ode mnie odejdziesz, ZABIJĘ się”. W drugim roku mówimy: „Jeśli ode mnie odejdziesz, będę cię rwał, ale sobie poradzę”. W trzecim roku mówimy: „Jeśli ode mnie odejdziesz, sierzeta sobie szampana”. Nikt was nie ostrzegał, że mitość trwa trzy lata. Cały mitosny spisek polega na tym dobrze sferzeżonym sekrecie. Wmawia się wam, że to na całe życie, podczas gdy chemicznie rzecz biorąc, mitość rozptywa się po upływie trzech lat.

[...] W mitości jedyne pytanie brzmi: od którego momentu zaczniemy się okłamywać? Czy zawsze jesteście tak samo szczęśliwi, kiedy wracacie do domu wiedząc, że czeka na was ta sama osoba? Kiedy mówicie „kocham cię”, czy zawsze macie właśnie to na myśli? W końcu nadejdzie – to nieuniknione – moment, kiedy zmusicie się do tego. Od tej chwili wasze „kocham cię” nie będzie miało tego samego smaku.

[...] Podczas rozwodu zawsze kupuje się „Separację”. Dana Francka. Pierwsza scena jest poruszająca: podczas przedstawienia w teatrze mężczyzna zauważa, że jego żona już go nie kocha, ponieważ odsuwa swoją dłoń od jego dłoni. On próbuje znowu ją chwycić, ale ona na nowo mu umyka. Myślałem sobie: co za dziwka! Po co to całe okrucieństwo? Chyba nie jest aż tak trudno zostawić swoją dłoń w dłoni meża, do kurwy nędzy! Do pewnego dnia, kiedy przydarzyło mi się dokładnie to samo. Bez zastanowienia odepchnąłem dłoń Anny. Ona grzecznie wzięła mnie za rękę albo za ramię, albo też potoczyła rękę na moim udzie. Kiedy oglądaliśmy telewizję, a ja? Co ja zobaczyłem? Coś miłego, raczej błędnego, o konsystencji grubych silikonowych rękawic. Zairzasto mną z obrzydzenia, tak jakby potoczyła przede mną jakiegoś polipa. Zacząłem się obwiniać: Mój Boże, jak do tego doszło? [...] Patrzyłem na rękę, którą kiedyś kochałem. Ta rękę, o którą kiedyś prosiłem przed obliczem Boga. Te rękę, w którą trzy lata wcześniej złożyłem moje życie. I nie czułem nic prócz nienawiści do siebie, wstydu, obojętności; chciało mi się ryczeć i przycisnąć do serca tego miękkiego polipa, a potem ucałować, zwilżając moim śluzem i smutkiem. Mitość jest skończona, kiedy nie można wrócić do tego, co było. Życie płynie, zaczyna królować niezrozumienie, rozstajemy się, nawet tego nie zauważając.

Nie wiedzieć i szukać. Rozmowa z Michałem Siegoczyńskim (fragmenty)

--- Co zaintrygowało pana w powieści „1984” Orwella?

Najistotniejszym momentem „1984” była dla mnie scena odejścia mitości zniszczonej przez system totalitarny. Ta ostatnia scena powieści stała się swego rodzaju teleportem do współczesności. W świecie, gdzie nie ma już systemu totalitarnego, od razu rodzi się pytanie, co dzisiaj sprawia, że mitość się kończy. Szukanie odpowiedzi na to pytanie wydało mi się ciekawe. Poza tym mam wrażenie, że temat mitości został całkowicie zepchnięty z naszej przestrzeni publicznej jako zbyt abstrakcyjny, nazbyt emocjonalny. „2084” to swego rodzaju przypomnienie, że mitość zdarza się w każdym, nawet bardzo nieludzkich czasach, że cały czas jest – bez względu na miejsce i okoliczności.

--- Czy pana zdaniem czynniki zewnętrzne mogą mieć wpływ na prawdziwe uczucie?

Na pewno jest coś kuriozalnego w fakcie, że komfortowe warunki nie sprzyjają mitości, nie sprawiają, że mitość ma się lepiej. Istnieje łatwa do zaobserwowania prawidłowość, że skrajnie niesprzyjające czynniki zewnętrzne, np. stan zagrożenia staje się dla związku cementem, scala mitość w sposób bardzo trudny do rozerwania, natomiast w mitości rozwijającej się – wydawać by się mogło – w komfortowych warunkach zaczynają działać rzeczy dziwne, pojawiają się emocje, które do złudzenia przypominają elementy leżące u podstaw systemów totalitarnych. To konstatacja trochę przerażająca, ale rzeczywiście w wielu historiach mitosnych można takie zjawisko dostrzec, oczywiście w mikroskali. Ważne, żeby o tym mówić, starać się zauważać. Spektakl „2084” nie jest oczywiście o tym, że mitości nie ma i wszystko wokół jest bez sensu. Tym przedstawieniem chciałbym mówić o mitości bez zamykania oczu na aspekty, które są w niej niepokojące. Nie mam zamiaru zadowalać się wyłącznie mitością jako pastylką nieosiągalnych ideałów, utopii.

--- Pana spektakle to wyczelowane aktorsko, kameralne opowieści o ludziach. Czy pański sposób pracy z aktorami to efekt świadomie opracowanej metody, czy sposób na dochodzenie do prawdy scenicznej?

Myślę, że na pewno i jedno, i drugie. Nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, w jakich proporcjach. Nie mam aż takiego wglądu w siebie. Tak pracuję, to dla mnie jest zupełnie naturalne. Zdziwiłem się, gdy w pewnym momencie zacząłem się dowiadywać od aktorów, że oni dostrzegają w tym jakąś metodę, że mój sposób pracy z aktorem jest dla nich nowy, niespotykany. Tymczasem to jest po prostu moja praca. Przez każde spotkanie z człowiekiem, z aktorem staram się rozwijać, być lepszy, tzn. próbuję realizować to swoje dążenie do prawdy scenicznej w sposób bardziej skuteczny, ale też bardziej pokojowy, nieinwazyjny. Więcej brać z aktora, z jego świata.

--- Jakiego aktorstwa oczekuje pan od aktorów, z którymi pan pracuje?

Nieprzypadkowo lubię w pracy długi etap przygotowań, rozmów. Chcę dobrze poznać człowieka, z którym pracuję. Czasami moje oczekiwania wobec ludzi są weryfikowane podczas pracy – często ktoś mnie w jakiś sposób zaskoczy. Ja też jako reżyser ucze się aktorów i potem staram się – jakby przefiltrowując przez siebie – oddać im to, co od nich wzięłem. Choć pewnie da się odnaleźć cechy wspólne moich prac, staram się do każdego tematu, do każdego przedstawienia podchodzić oddzielnie. Zawsze idę w małą wędrownkę, zaczynam od nowa.

--- A czego pan szuka w teatrze?

Dla mnie teatr to odrębna przestrzeń. Zawsze wychodzę od inspiracji jakimś tekstem czy zdarzeniem. Kłóse ma dotyka i o którym chce rozmawiać. To są problemy, z którymi borykam się na co dzień. Kłóse są dla mnie ważne, bolączki, na które nie znam recepty, ale wobec których nie chciałbym być obojętny. Scena jest miejscem, gdzie mogę o tym mówić, stawiać pytania, czasem odpowiadać, czasem przemilczeć, ale tak naprawdę nie wiedzieć i szukać.

rozmawiała Anna Kuliga



Najbliższe premiery Teatru Powszechnego im. J. Kochanowskiego m.in.:

Martin McDonagh „Pan Poduszka”, reż. Katarzyna Deszcz  
Pam Gems „Piaf”, reż. Tomasz Dutkiewicz  
„Hiob” na podstawie „Księgi Hioba”, adapt. i reż. Krzysztof Babicki  
Johann Wolfgang Goethe „Urfaust”, reż. Andrzej Woron


W repertuarze Teatru Powszechnego m.in.:

Friedrich Dürrenmatt „Wizyta starszej pani”, reż. Katarzyna Deszcz  
Witold Gombrowicz „Ferdynand”, reż. Bartłomiej Wyszomirski  
Fred Apke „Zimny prysznic”, reż. Fred Apke – koprodukcja z Teatrem Komedia w Warszawie  
Joseph Stein, Jerry Bock „Skrzypek na dachu”, reż. Maciej Korwln  
Iwan Wyrpajew „Dzień Walentego”, reż. Andrzej Sadowski  
Per Olov Enquist „Z życia glist”, reż. Krzysztof Babicki

Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego w Radomiu jest teatrem repertuarowym, który sięga po utwory znane, sprawdzone na scenie, jak również poszukuje propozycji prapremierowych i autorskich. Efektem tych poszukiwań jest m.in. prezentowana sztuka Michała Siegoczyńskiego, który na naszą prośbę przygotował „2084”. Teatr Powszechny w Radomiu jest organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Gombrowiczowskiego, którego najbliższa edycja odbędzie się w 2010.

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego Plac Jagielloński 15, 26-600 Radom [www.teatr.radom.pl](http://www.teatr.radom.pl)

Rezerwacja i sprzedaż biletów: tel: 048 3845322 sms: 604 566406 e-mail: [bilety@teatr.radom.pl](mailto:bilety@teatr.radom.pl)  
Kasa biletowa czynna: wtorek – sobota w godz. 9.00 – 13.00 i 16.00 – 19.00  
oraz w niedziele w godz. 16.00 – 19.00



Michał Siegoczyński w Teatrze Na Woli:

W repertuarze również  
"Uwaga - złe psy!" Remigiusza Grzeli w reż. Michała Siegoczyńskiego  
- monodram Małgorzaty Roźniatowskiej

Ascetyczna, obsypana nagrodami rola Małgorzaty Roźniatowskiej mierzącej się z postacią Anity Szaniawskiej, schizofrenicznej żony Jerzego Szaniawskiego.

Najbliższa premiera Teatru Na Woli

Ingmar Villquist - "Kompozycja w błądzenie" - reż. Ingmar Villquist  
Obsada: Ewa Szykułska, Dorota Lutka, Marcin Troński

Ingmar Villquist jeden z najbardziej znanych i najczęściej wystawianych polskich dramaturgów, napisał dla Teatru Na Woli tekst o terrorze uczuć, agresji w relacjach domowych, toksycznym związku matki i córki zamkniętych w klaustrofobicznej przestrzeni. Stawia pytanie, czy najskuteczniej i najdokładniej rania bliscy. I czy z sytuacji bez wyjścia mimo wszystko jest jakieś wyjście? Pyta, jak walczyć o swoje uczucia, swoją godność i swoje prawo do niezależności. Spektakl, który dotyka najgłębiej.

premiera: marzec 2009

Teatr Na Woli im. Tadeusza Łomnickiego to teatr polskiej dramaturgii współczesnej. Nasi autorzy, m.in.:

Remigiusz Grzela ("Oczy Brigitte Bardot", "Uwaga - złe psy!"), Zbigniew Hołdys ("Prawo McGovern")  
Maciej Kowalewski ("Bomba", "Czerwony Kapłurek. Ostateczne starcie", "Wyścig spermy")  
Tomasz Man ("Sex Machine"), Marek Modzelewski ("Siostry Przytulanki"), Małgorzata Sikorska-Miszczuk  
"Burmistrz"), Michał Siegoczyński ("2084"), Tuvia Tenenbom ("Ostatni Żyd w Europie")  
Ingmar Villquist ("Kompozycja w błądzenie"), Michał Walczak ("Amazonia")

Teatr Na Woli im. Tadeusza Łomnickiego ul. Kasprzaka 22, 01-211 Warszawa [www.teatrnawoli.pl](http://www.teatrnawoli.pl)

Rezerwacja biletów na spektakle: Biuro Obsługi Widzów  
tel. 022 6322478, 022 8624676, 022 6320005-08 wew. 124, 132, 133 fax 117  
Ticket Online - Sprzedaż biletów w Internecie w punktach sprzedaży Empik oraz centrach handlowych  
[www.ticketonline.pl](http://www.ticketonline.pl)  
Kasa biletowa czynna codziennie w godz. 10-14 i 15-18 oraz przed spektaklem  
tel. 022 6322478, 022 6320005-08 wew. 123





Teatr Powszechny  
im. Jana Kochanowskiego  
jest instytucją  
kultury Miasta Radomia



mecenas Teatru na Woli:



patroni medialni:



onet.pl

